*„Pędzel i pióro to dwa znamiona,*
*przez które sztuka najsilniej działa.”*
Narcyza Żmichowska

# SŁOWEM O SZTUCE.

***Interdyscyplinarny konkurs muzealny***

**EDYCJA 2026**

dla uczniów szkół podstawowych
i ponadpodstawowych województwa małopolskiego

## Fragmenty prac laureatów Konkursu

**Kategoria: uczniowie klas IV - VI szkoły podstawowej**

**Obrazy:**
**K. Świdecka, *Portret Anny Szałapak z kotem***
**K. Świdecka, *Portret Andrzeja Zolla z Hipoteką***

**Temat:**
**Napisz opowiadanie twórcze o przygodzie, którą przeżyli wspólnie bohater wybranego przez Ciebie portretu i jego ulubione zwierzę. Wykorzystaj poniższe informacje o tej postaci (biogram).**

## I miejsce Jadwiga Śpiewla,

**uczennica Szkoły Podstawowej nr 33 im. Króla Stefana Batorego w Krakowie –**
**„Kaczki to głupie gęsi”**

„Wyskakuję z wody i biegnę do ławki, na której wcześniej siedział mój Pan, lecz tam go nie ma. Przykładam nos do ziemi i od razu znajduję ślad. Andrzejek (lubię go tak nazywać) pachnie skórzanym fotelem, w którym zwykle siedzi, pianką do golenia i spokojem.
Biegnę alejką, nie gubiąc tropu ani razu, z czego jestem bardzo dumna. To nie takie łatwe, aby wyczuć obity skórą fotel spomiędzy tych wszystkich krzeseł, sof i puf. To nie takie łatwe, by odnaleźć zapach pianki spośród perfum, dezodorantów i żeli do mycia. I to nie takie łatwe, by nie zgubić zapachu stoickiego spokoju mego Pana wśród złości, stresu, miłości i wielkiej radości.
Po chwili jednak widzę rogowe oprawki i zaczesany z boku przedziałek.
– Co, Hipciu? – pyta – masz patysia? Masz, dobra sunia – mówi i głaszcze mnie po szaroburym futrze.
W odpowiedzi daję mu całusa językiem. Andrzejek śmieje się i wyciera twarz.
Nagle łapię jakiś zapach, smakowity zapach. Trącam przyjaciela na znak, by zwrócił na mnie uwagę i biegnę w stronę nęcącego zapachu. Andrzejek puszcza się za mną. Wielu w tej chwili nie uwierzyłoby, że ten śmiejący

się mężczyzna z rozwianymi włosami to pan Zoll przyjmujący klientów w swoim dusznym, zatłoczonym biurze. Słyszę szmer kamyków pod moimi łapami i eleganckimi butami mojego Pana. Czuję, że źródło zapachu jest już blisko. Widzę szyld z rysunkiem kiełbaski wbitej na widelec i słyszę dźwięk tłuszczu smażącego się na patelni. Niebotyczna kraina, raj na ziemi, źródło wszelkich radości zwane … budką z kiełbaskami.
– Ach, o to ci chodziło, Hipciu – śmieje się przyjaciel – chcesz kiełbaskę! No cóż, wiesz, że nie umiem ci odmówić – stwierdza i podchodzi do lady, żeby złożyć zamówienie".

## II miejsce Gabriela Panek,

**uczennica Szkoły Podstawowej nr 25 im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie –**
**„Portret Anny Szałapak z kotem"**

„Biały kojarzy się z czystością, a róże to zapach pól, kwitnących łąk lub drogich perfum. Lecz nie tylko dlatego kocham je bardzo.
Gdy byłam mała, lubiłam zbierać kwiaty i tworzyć z nich bukiety. Moja mama zakazywała jednak zrywać konkretny okaz, właśnie białe róże.
Pewnego dnia musiałam zobaczyć je z bliska, bo choć były w naszym ogródku, rosły w zamkniętej szklarni, otwieranej tylko po to, by je podlać. Zapragnęłam więc przyjrzeć się im i powąchać.
[…] Gdy tylko uchyliłam drzwi szklarni, ukazał mi się przepiękny widok – światło księżyca odbijało się od szklanych ścian, efektownie podświetlając roślinę. Przy niej stała konewka wypełniona do połowy wodą i kilka narzędzi porozrzucanych na ziemi. Ja jednak skupiłam się na doniczce, w niej rosła przecudna biała róża. Nie jestem w stanie opisać, jak się wtedy czułam …
Zapach był równie piękny co delikatne płatki tej wspaniałej rośliny. Małe pąki uchylały się pod księżycowym blaskiem. Miały biały kolor, było ich mnóstwo. Te większe sięgały ku górze, zaplatając się wokół dwóch kijków. Wyglądało to jak drabina do księżyca.
W mojej wyobraźni poczułam się jak w różanym ogrodzie, gdzie pąki róż rozkwitały ogromne, a płatki były delikatne i miękkie jak len. Zapach był tak piękny, że nawet osoby nie lubiące kwiatów, otwierały oczy ze zdumienia.
Widok ten, choć w wyobraźni, oczarował , mnie. Później, gdy zostałam pieśniarką, starałam się właśnie przypominać taką różę – pełna zachwytu i delikatności".

## III miejsce Hanna Badura,

**uczennica Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I st. im I. J. Paderewskiego w Krakowie –**
**„W poszukiwaniu Wenus"**

„Anna kochała wiele rzeczy – białe róże ułożone w ślicznym porcelanowym wazonie stojącym na parapecie, smak tarty z rabarbarem podawanej z przepyszną kawą z mlekiem, arie z opery „Halka" Stanisława Moniuszki i mazurki Fryderyka Chopina. Ale ponad to wszystko kochała swoje dwie kocice – Dianę i Wenus. Możesz więc, drogi czytelniku, wyobrazić sobie panikę w jej niebieskich oczach, gdy pewnego majowego poranka zdała sobie sprawę, że Wenus zniknęła.
[…]
– Chodź, Diano – westchnęła Anna - musimy znaleźć Wenus.
Piętnaście minut później były już na Plantach. Anna wykrzykiwała imię zaginionej kotki, a Diana dreptając koło niej cicho, pomiukiwała. Już miały zawracać, gdy pieśniarka znalazła cienką różową wstążkę, tę samą, którą założyła Wenus kilka dni temu. Były teraz z Dianą na wysokości wzgórza wawelskiego.
„Gdybym była kotem – rozmyślała Anna – gdzie bym teraz poszła?"
Zaburczało jej w brzuchu. No tak! Codziennie chodziła jeść obiad do jadłodajni przy ulicy Stolarskiej. Często zabierała ze sobą swoje kocice, a one bardzo lubiły ten lokal – znajomi pracownicy podrzucali im kawałki

suszonej makreli.
Przebiegły pół Grodzkiej aż do Placu Wszystkich Świętych, a następnie skręciły w ulicę Stolarską.
– Dzień dobry, pani Aniu! – zawołał Marcin, właściciel jadłodajni – dość wcześnie dziś pani przyszła, dopiero jedenasta, ale mogę zaoferować kawałek tarty.
– Dziękuję, tartę bardzo chętnie bym zjadła, ale na razie mam inne rzeczy na głowie. Wenus mi uciekła! Czy widział ją pan może? – zapytała zatroskana Anna.
– Niestety nie – odparł Marcin – ale na pani miejscu sprawdziłbym, czy nie ma jej przy Bramie Floriańskiej".

## Kategoria: uczniowie klas VII - VIII szkoły podstawowej

**Obrazy:**
**W. Majeranowski, *Portret Teofila Łętowskiego* (w stroju szlacheckim)**
**P. Stachiewicz, *Portret dziewczyny w krakowskim stroju* (piękna Zośka)**

**Temat:**
**Dzień, w którym pozowałem/pozowałam do portretu. Napisz kartkę z pamiętnika osoby przedstawionej na wybranym przez Ciebie obrazie. Wykorzystaj twórczo informacje z poniższego biogramu.**

## I miejsce Alicja Obarzanowska,

**uczennica Szkoły Podstawowej nr 33 im. Króla Stefana Batorego w Krakowie**

„Nadszedł wreszcie czas portretowania. Na początku malarz był lekko skrzywiony i roztargniony. Ciągle kazał mi zmieniać ustawienie ciała. Szeptał coś pod nosem i kręcił głową.
Po godzinie zarządzono krótką przerwę. Zauważyłam, że z mojego pięknego warkocza wymsknęło się kilka kosmyków. Postanowiłam wykorzystać wolny czas na poprawienie fryzury. Gdy moje palce szybko i starannie prześlizgiwały się z jednego pasma na drugie, naszły mnie niespodziewanie myśli o przyszłości Kochałam być modelką i pozować wielce znanym osobistościom w Polsce  a nawet na świecie. Ale co będzie dalej? – myślałam.
Nie chciałam całe życie pozować do obrazów. Pragnęłam znaleźć sobie dobrego, kochającego męża i założyć rodzinę.
Gdy tak błądziłam myślami, nie zauważyłam, kiedy moje ręce przestały pleść warkocz.
Z zasępienia wyrwał mnie zduszony okrzyk malarza. Patrzył na mnie w osłupieniu i z tryumfem na twarzy. Kazał zostać mi w tej pozycji z na wpół zrobioną fryzurą i zaczął gorączkowo kreślić pędzlem linie na płótnie. Zachowanie Stachiewicza było dla mnie niezrozumiałe, ale doszłam do wniosku, że podoba mu się moja poza. […] Ten dzień pokazał mi, że przez czysty przypadek może powstać coś pięknego. Bardzo cieszę się, że wyszłam dobrze na portrecie. Kto wie? Może ludzie dzięki mnie zainteresują się bardziej krakowskim strojem i prostotą wsi?"

## I miejsce Daria Surma,

**uczennica Publicznej Katolickiej Szkoły Podstawowej im. św. Rity w Krakowie**

„Usiadłam we wskazanym miejscu, rozpuściłam włosy i ponownie pleść zaczęłam warkocz. Odkąd pamiętam, ta czynność zawsze wprawiała mnie w zamyślenie. Było tak i tym razem.
Po cóż Stachiewicz przyjechał? Zapewne malować, bo wszystko ku temu potrzebne posiadał, lecz co malować będzie? Pewnie krajobraz i łąki, bo całe w kwiatach skąpane. Z zamyślenia wyrwał mnie podniesiony głos naszego gościa:
– Stop! Nie podnoś głowy! I zatrzymaj się w robieniu warkocza! Ach, miała pani rację, to wyjątkowa dziewczyna. Drugiej takiej na świecie nie sposób odnaleźć – mówił głosem przejętym i rozradowanym.
Szybko rozstawił sztalugę, płótno na niej umieścił, farbę na paletę nałożył, pędzel czekał w gotowości. Delikatny szkic ołówkiem i już malowanie dzieła rozpoczęte zostało!
Ach, on mnie malował! To była ta niespodzianka. Wspaniała! Och, mateczko, cudowna niespodzianka.Pan Piotr tworzył w ciszy, matka wielkie oczy robiła. Były one mokre od łez, ale udało mi się dumę niepojętą z nich wyczytać.
Po godzinie, a może więcej, malarz zakończył swe dzieło. Byłam tak ciekawa! Zainteresowanie rosło we mnie, jakby wybuchnąć lada chwila miało. Wstałam, kończąc warkocz. Podeszłam do płótna, krew stanęła mi w żyłach na moment. Obraz był piękny. Światło padające na mnie i ścianę. Palce, które warkocz plotły, delikatne były jak poranek dnia tamtego, a oczy skierowane na kolana spokojne i zamyślone. Uśmiech drobny na mych ustach dodał tajemniczości nieopisanej. Nawet fałdy koszuli wyglądały jak prawdziwe i aż dotknąć ich się chciało.
[…] Cichutko podziękowałam. Po policzkach matuli łzy szczęścia spływały kropla za kroplą.”

## II miejsce Hanna Marta Pelczyk,

**uczennica Publicznej Katolickiej Szkoły Podstawowej im. św. Rity w Krakowie**

„Po przedłużających się minutach napiętego oczekiwania artysta, oprócz nonszalancko narzuconego beretu, przyniósł ze sobą pędzle pełne wystrzępionych włosków oraz pozbierane najwyraźniej z podłogi powyginane tubki farb.
Władysław, jak się wcześniej przedstawił, ustawił przed sobą dotąd niezauważoną przeze mnie sztalugę i poprosił o wykonanie dwóch głębokich wdechów, podobno służących uspokojeniu nawiedzającego mnie huraganu myśli. Następnie poprosił o zezwolenie na poprawienie mego stroju szlacheckiego (który przywdziałem, aby okazać nieco więcej patriotyzmu) oraz pozycji. Później zbliżył się do mnie, obciągnął okalający mnie żupan i wygiął nieznacznie mój drogocenny, zdobny pas, jak mówili niektórzy, dodający mi uroku.
Po drobnych poprawkach odniósł się do mojej pozy. Chcąc ukazać jej wzniosłość oraz potęgę mego patriotyzmu, nakazał oprzeć jedną rękę na biodrze, w drugą wziąć nieodłączną szabelkę, a dostojną twarz przyodziać w dopasowaną do sytuacji mimikę. Ostatnie polecenie najtrudniej było wykonać ze względu na targające mną uczucia. Kiedy udało mi się je okiełznać, na moim obliczu pozostała jedynie zaduma.
Jak później stwierdziłem, było to zapatrzenie gdzieś w dal, może w poszukiwaniu dróg do odzyskanie niepodległości?”

## II miejsce Zuzanna Wiatr,

**uczennica Szkoły Podstawowej w Borku Szlacheckim**

„Pamiętam, jakby to było wczoraj, a zdarzyło się …. dwadzieścia lat temu.
[…] Artysta poprosił, abym usiadła na przygotowanym wcześniej taborecie, za mną widoczne były kolorowe obrazy i rośliny. Potem dodał, abym rozplotła dół mojego warkocza. Bardzo zaskoczył mnie tą prośbą, wysłałam mu pytające spojrzenie. Tylko kiwnął mi głową na znak, bym to zrobiła. Następnie pokierował moimi rękami tak, aby wyglądało, jakbym zaplatała warkocz. Poprosił równocześnie, abym pomyślała o jakimś cudownym wspomnieniu i pochyliła głowę, patrząc nieobecnym wzrokiem na podłogę. Zrobiłam to.
Pozowałam tak przez kilka godzin, ale musiałam robić krótkie przerwy, ponieważ ręce strasznie mi drętwiały w takiej pozycji. Na szczęście malarz był bardzo wyrozumiały, pozwolił mi je robić często, dlatego malowanie portretu zajęło mu więcej czasu niż zamierzał. Jestem mu za to do tej chwili bardzo wdzięczna, bo ta pozycja była niekomfortowa i nieprzyjemna dla moich delikatnych dłoni.
[…] Dopiero po tygodniu zobaczyłam obraz na wystawie, był fascynująco piękny i myślę, że najcudowniejszy z wszystkich namalowanych z moją osobą, bo odzwierciedlał moją duszę.
I mówił więcej niż tysiąc słów o moim charakterze, zachowaniu, osobie.
Gdy teraz patrzę z perspektywy czasu, widzę, jakie miałam szczęście, móc być modelką. Widzę też, że ten malarz traktował mnie najlepiej ze wszystkich”.

## III miejsce Sara Zątek,

**uczennica Szkoły Podstawowej nr 130 im. Jana Brzechwy w Krakowie**

„Praca jako modelka do obrazów nie może być udręką” - mówi każdy. Jednak kiedy mierzę się z kolejną, narzuconą przez moją matkę sesją, mam wrażenie, że tracę włosy, o które tak dbam.
[…] Najgorsze z doświadczeń, jakie miałam, zdarzyło się tydzień temu. Zmuszona byłam pojechać do samego centrum Krakowa […]
Moje nogi, lekko trzęsąc się, powolnym krokiem skierowały mnie do masywnych, drewnianych drzwi jednej z kamienic. Otworzył je drobny mężczyzna.
– Piotr Stachiewicz- słowa wypowiedziane tonem, który zabrzmiał nieco arogancko.
Zdanie, które mimowolnie przedostało się z tak mocno zaciskanych przeze mnie warg, z upływem czasu wydaje się nieco komiczne.
– Zosia jestem, bo Zosią mnie zwą.
Bez zbędnej konwersacji malarz usadził mnie na jednym z krzeseł. Z lekką niepewnością zacisnęłam palce na hafcie zdobiącym moją koszulę, czując jak krew mimowolnie odpływa z ich czubków.
– Uśmiech, nie bądź tak spięta, dziewko – zdanie malarza wywołało lekki ucisk w moim brzuchu, jakby pas tak dobrze przecież dopasowany do mojej talii, zmalał o dwa rozmiary.
– Nie zaciskaj tak tych palców – kolejny komentarz sprawiający, że czerwone korale wokół mojej szyi nabrały dodatkowych kilogramów.
– Wyprostuj się! – lekkie ukłucie w głowę, tym razem spowodowane kokardą, która trzymała moje włosy.
– Uśmiech – ucisk w sercu.
– Patrz na mnie! – nagły ból w skroniach.
Moje usta wykrzywiły się w słabym uśmiechu a wzrok, który kierowałam do niego, wydawał się sztuczny i wymuszony.
Siedziałam niby posag, modląc się w duchu o jak najszybszy koniec sesji”.

**kategoria: uczniowie szkół ponadpodstawowych**

**Obrazy:**
**J. Malczewski, *Autoportret***
**L. Sobocki, *Wisława Szymborska***
**Temat**
**Przeprowadź wywiad z artystą zaprezentowanym na wybranym przez Ciebie portrecie. Formułując pytania i odpowiedzi, wykorzystaj swoją wiedzę o tej postaci oraz sposób jej przedstawienia. Skorzystaj twórczo z biogramu.**

## II miejsce Kamila Guzowska,

**uczennica Państwowej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej II st.**
**im. Fryderyka Chopina w Krakowie –**
**„Jacek Malczewski – Polska, sztuka, śmierć"**

„W dzisiejszych czasach patriotyzm, moralność a także problem ludzkiej egzystencji to tematy warte poświęcenia szczególnej uwagi. Na udzielenie wywiadu do naszego tygodnika „Nowinki Krakowskie" zgodził się pan Jacek Malczwski, wybitny artysta, który zapoczątkował nurt symbolizmu w malarstwie polskim. Opowie o tym, jak przez swoją sztukę wyraża emocje związane z Polską współczesną i jej historią, a także o aspektach życia artysty – malarza.
Jako redaktor naczelny naszej gazety serdecznie dziękuję panu za przybycie.
– Ja również dziękuję za zaproszenie i możliwość podzielenia z swoimi doświadczeniami i przemyśleniami z większą grupą odbiorców.
– Dlaczego zdecydował się pan uwiecznić na swoich obrazach momenty nawiązujące do wydarzeń z historii Polski?
– Już jako mały chłopiec byłem uczony przez mojego ojca miłości do tego kraju, wpajano mi patriotyzm, a mieszkając w rodzinnym majątku, byłem na co dzień otoczony pięknem polskiej natury. Ukończyłem warsztat w klasie Jana Matejki, którego malarstwo również wpłynęło na mnie w pewnym stopniu. Myślę, że to przywiązanie do Polski po prostu jest we mnie i czuję wewnętrzną potrzebę uwieczniania tych smutnych i trudnych sytuacji, w jakich Polacy się znajdowali. Chcę, żeby ludzie nie zapominali o nich i o Tym, do którego zwracali się o pomoc – o Bogu.
– Proszę powiedzieć, jak to jest u pana z symboliką obrazów? Jakie motywy pan wykorzystuje i w jakim celu?
– Symbolika moich obrazów jest rzeczywiście najważniejszym aspektem, który rozważam podczas pracy. Na co dzień rozmyślam o człowieku i całej jego wędrówce – od narodzin aż do śmierci. Przedstawiam go na tle świata takiego, jaki jest, jednak z nadzieją na istnienie innej, idealnej rzeczywistości. Często wykorzystuję wątki z mitologii greckiej oraz polskiego folkloru i sztuki. Mimo tylu lat spędzonych za granicą, chętnie nawiązuję do polskiej kultury i legend. Przykładowo rusałki – leśne czy wodne boginki zwabiające młodzieńców swoim fizycznym pięknem, aby pozbawić ich później życia. Obrazują one ludzkie pokusy prowadzące do zguby. Również postacie mitologiczne znajdują się często na moich obrazach. Są to np. Meduza, Thanatos, chimery czy harpie. […]

## III miejsce Anna Niedojad,

**uczennica Państwowej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej II st.**
**im. Fryderyka Chopina w Krakowie –**
**„Wisława Szymborska o sztuce szczęśliwego życia”**

„Witam serdecznie w to sobotnie przedpołudnie. Dzisiaj moim i państwa gościem będzie pani Wisława Szymborska, wybitna polska poetka, laureatka Nagrody Nobla w dziedzinie literatury w 1996 r. Dzień dobry.
– Dzień dobry.
– Jak wspomniałam na początku jest pani poetką znaną z wierszy wyróżniających się ironicznym dystansem. Skąd wzięła się u pani ta pasja do pisania?
- Od zawsze lubiłam tworzyć, przedstawiać coś tak, jak widzę to ja. I to nie tylko w formie wierszy. Może to i dziwne, ale uwielbiam tworzyć różnego rodzaju prace plastyczne. Wyklejanki, kolaże z wycinków gazet. Rozsyłam je później moim przyjaciołom zamiast tradycyjnych kartek pocztowych.
– A skąd czerpie pani inspiracje?
– Przede wszystkim uważam, że poezja nie powinna być taka ciężka, przytłaczająca. To powinno być coś, co czytelnikowi humor poprawi, a nie wręcz przeciwnie. Sięgać po jakiś tomik poetycki powinniśmy z przyjemnością. A inspiracje biorę z codzienności. Staram się ją przedstawiać radośnie, wesoło, pokazując tym samym piękno naszego życia.
- Skąd u pani tyle optymizmu?
- Cała sztuka szczęśliwego życia jest w tym, żeby codziennie sobie to szczęśliwe życie fundować. I tu nie chodzi o to, aby robić jakieś wielkie rzeczy. Chodzi o to, aby tę radość odkrywać w najdrobniejszych czynnościach. Cieszyć się na przykład z tego, że mogłem rano wstać i zaparzyć sobie kawę, czy z tego, że wychodząc rano do sklepu, spotkałem znajomą z dawnych lat.
– A czy to łatwe?
– Oczywiście, że nie. Jak widać dzisiaj wiele osób tego nie potrafi. A to wszystko to kwestia wprawy. Można powiedzieć - codziennej praktyki. Wiadomo, że pierwszego dnia będzie ciężko, ale z każdym dniem łatwiej. Aż w końcu będzie nam to przychodziło zupełnie naturalnie.[…]
– Przejdźmy może teraz do tematu Nagrody Nobla. Co się czuje w momencie odbierania tak ważnego wyróżnienia? W końcu to coś, o czym niejeden artysta czy uczony nie śmie nawet marzyć.
– Ja z kolei lubię żartować, że to „katastrofa sztokholmska”. […] Jak mam być szczera to nie lubię, wręcz nie znoszę wystąpień publicznych. […] Zupełnie się tego nie spodziewałam. Nawet później analizując to nie mogłam pojąć, że moje utwory były tak docenione.
Co się czuje? Naturalnie radość, dumę, satysfakcję. […] To jest bardzo miłe, gdy widzisz, że to co tworzysz, trafia do ludzi”

## III miejsce Magdalena Węgrzyn,

**uczennica Państwowej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej II st.**
**im. Fryderyka Chopina w Krakowie –**
**„Piórem i sercem przez życie”**

„Drodzy słuchacze, dzisiaj w moim studiu mam przyjemność gościć niezwykle inspirującą postać, z którą zapewne wielu z was chciałoby porozmawiać. Przed państwem Wisława Szymborska.
Witam panią bardzo serdecznie, czuję się zaszczycona, że zgodziła się pani na wywiad ze mną.
– Dzień dobry. Nie ukrywam, że dzisiejsza wizyta u pani to zdecydowanie wyjście z mojej strefy komfortu. Ostatnio przeczytałam bardzo mądrą książkę o pokonywaniu swoich słabości i w końcu

zebrałam się na odwagę.
– Cieszę się, że trafiła pani na moje studio. […] Od zawsze zastanawiało mnie, skąd bierze pani inspirację do pisania swoich tekstów?
– Wszystko co napisałam jest częścią mnie. Nigdy nie napisałam tekstu, który jest niezgodny ze mną oraz z moimi wartościami. Inspiracje czerpię z wszystkiego, co mnie otacza. Jeśli człowiek jest wystarczająco kreatywny to znajdzie inspiracje w najprostszych rzeczach, takich jak śpiew ptaków czy zapach wiosennych kwiatów.[…]
– Studiowała pani na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jak wspomina pani te czasy?
– (*zamyślenie i uśmiech na twarzy*) Gdy wracam wspomnieniami do tamtych czasów, mam przed oczami najpiękniejszy okres mojego życia. Pierwsza miłość, studenckie czasy i ta beztroska, która mi wtedy towarzyszyła. Byłam młoda, piękna, a życie płynęło jakoś spokojniej.
Jeśli chodzi o moje studia to na przestrzeni lat uważam, ze lepiej wybrać nie mogłam. Wiedza, którą tam zdobyłam jest ze mną aż do dziś, a ludzie, których tam poznałam, byli i są wspaniałymi przyjaciółmi i ogromnym wsparciem. Na moim wydziale była taka świetna pani profesor, która powtarzała, że jeżeli będziemy podążać za głosem serca i robić to, co kochamy to zawsze zajdziemy daleko.
[…]
– Na koniec chciałam poruszyć temat interesujących, ale jakże niespotykanych zamiłowań. Skąd pomysł, aby kolekcjonować kiczowate bibeloty czy tworzyć wyklejanki z gazet zamiast zwykłych kartek?
– Lubię być inna niż wszyscy. Uwielbiam być czerwoną kropką pośród szarych ludzi. […]
Uważam, że własnoręcznie zrobiona kartka ma dużo większą wartość niż kupiona i wysłana do ważnej osoby. Te kartki zawsze robię od serca, każda z nich jest spersonalizowana.
Kocham ludzi, którymi się otaczam, dlatego lubię sprawiać im przyjemność, robiąc coś miłego”.

Muzeum Krakowa

STOWARZYSZENIE POLONISTÓW

KOŁO NAUKOWE METODYKI POLONISTYCZNEJ UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

**Kraków, lipiec – sierpień 2026**